Nr. 218 Kraków, sobota 24 września 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Ministerstwo skarbu spodziewa się...

Czego spodziewa się każde ministerstwo skarbu, łatwo odgadnąć: spodziewa się, jeżeli nie nadwyżki: to w każdym razie równowagi między wydatkami a dochodami. Tak przedstawia się ideał, rzeczywistość zaś jest po największej części inną; mało jest krajów, w których ten ideał jest urzeczywistniany.

Mowa tu o polskiem ministerstwie skarbu, które spodziewa się wzrostu dochodów w miesiącach jesiennych i zimowych tak, że powtarzający się od kwietnia deficyt zniknie, równowaga będzie przywrócona, może zostanie tylko niewchodzący w rachubę deficyt. Na czem opierają się te nadzieje? Bierze się w rachubę okoliczność, że miesiące jesienne są w kalendarzu podatkowym zakreślone czerwonym ołówkiem jako wydatniejsze od letnich. Kalkuluje się poprostu tak, że w jesieni rolnicy mają gotówkę za sprzedane zbiory, kupcy mają większe obroty wskutek wzmożonego zapotrzebowania zimowego itp. loteryjne nadzieje, które — jak każda loterja — mogą się sprawdzić z temsamem prawdopodobieństwem, co i zawieść.

Faktem jest, że miesiące letnie są pod względem wpływów podatkowych najsłabsze, ale z tego tylko wielki optymista może wyciągnąć wniosek, że miesiące jesienne będą wydatniejsze. Bo skądże? Wiemy przecież, że tegoroczne dobre zbiory zostały zniwelowane niskiemi cenami zboża, wskutek czego rolnicy — jak twierdzą — nietylko nie wychodzą na swoje, ale pracują ze stratą. Chcielibyśmy widzieć takiego ofiarnego człowieka, któryby przedewszystkiem myślał — choćby mu w tem myśleniu dopomagano niezbyt łagodnemi środkami presji — o zapłaceniu podatków tam, gdzie z całego jego wysiłku wyniknie najwyżej możność przetrwania zimy. Chcielibyśmy widzieć tego kupca, który liczy na pomyślny sezon jesienny wobec notorycznego zubożenia normalnej jego klienteli: urzędników, robotników, chłopów. Chcielibyśmy widzieć tego robotnika, któryby przy zredukowanej płacy albo przy zupełnym braku pracy myślał o zakupach na zimę dla „ożywienia interesu".

Liczmy się z faktami, a te w żaden sposób nie usprawiedliwiają tych nadziei; nie dają żadnej podstawy do spodziewania się korzystniejszej konjunktury dla budżetu. Faktem jest, że w okresie 5-miesięcznym kwiecień—sierpień deficyt realny, tj. bez uznania 70-miljonowej pożyczki w Banku Polskim za dochód, wynosi 163 miljony; faktem jest, że dochody spadają w silniejszem tempie niż wydatki i dalszym faktem jest, że podczas gdy w ograniczeniu wydatków doszło się już do najwyższej możliwej granicy, to spadek dochodów jeszcze nie osiągnął swego punktu kulminacyjnego, co jest prostym wynikiem dalszego pogorszenia się — mimo optymistycznych przepowiedni — całokształtu położenia gospodarczego.

Przy panującym u nas systemie miesięcznych budżetów nie można marzyć o pokryciu deficytu w jednym miesiącu nadwyżką w drugim, ponieważ doświadczenie choćby z ostatnich 5 miesięcy uczy, że w żadnym nie dociągnięto do procentu wypadającego z podziału całorocznego budżetu przez 12.

W uporządkowanych stosunkach finansowych nie należy do zwyczajów liczenie na zwyżkę dochodów, lecz operuje się znanemi liczbami i pewnemi danemi.

Jeżeli z punktu widzenia „kompresji" ocenimy nadzieje ministerstwa skarbu, to i owszem: można zmniejszyć wydatki personalne jeszcze silniej i o tem nawet mówi się w sensie — zaprzeczenia. Natomiast nadzieje na podwyższenie dochodów ze starych, a tem mniej z nowych podatków są najzupełniej złudne.

Perspektywy sejmowe

Wedle konstytucji Sejm winien być zwołany na sesję zwyczajną tj. budżetową „najpóźniej w październiku" — tak kategorycznie powiada art. 25 konstytucji. „W październiku tj. 31 dni, z czego rządy pomajowe z reguły korzystają, aby zwołać sesję na ostatni dzień października. Wedle tegosamego artykułu każda sesja może być odroczona z tem ograniczeniem, że odroczenie dłuższe niż na 30 dni wymaga zgody Sejmu i z dalszem ograniczeniem, że z chwilą wniesienia projektu budżetu odroczenie jest niedopuszczalne. W drodze „interpretacji" znaleziono jednak środek na obejście tego przepisu, mianowicie projekt budżetu ma być przedłożony wraz z załącznikami — cóż prostszego jak wstrzymać przedłożenie załączników np. z powodu trudności technicznych w drukarni? Ta praktyka była już u nas stosowana, ostatnio nawet wobec obecnego Sejmu, mimo że rząd z jego strony, ze strony swej większości, nie ma potrzeby obawiać się niespodzianek.

Jeszcze jest 5 tygodni do sakramentalnej daty 31 października a już odzywają się głosy, że sesja zostanie zaraz po otwarciu odroczona i to nawet dłużej niż na miesiąc, ileże potrzebnej na to zgody Sejmu nietrudno będzie w obecnym jego składzie uzyskać. Jakiżby był cel tego przydługiego odroczenia? Cel całkiem prosty: nawet ten Sejm nie jest rządowi na rękę, wygodniej znacznie rządzić na podstawie pełnomocnictw. A więc rząd zażąda uchwalenia przedłużenia pełnomocnictw do wydawania dekretów i Sejm staje się zbyteczny.

W razie sprawdzenia się tych pogłosek pochodzących ze strony zwykle dobrze poinformowanej sytuacja przedstawiałaby się w następujący sposób: Sejm zostałby ponownie zwołany na koniec grudnia albo początek stycznia tak, że pozostałyby mu tylko trzy — zamiast konstytucją przepisanych pięciu — miesiące na uchwalenie budżetu i to razem z Senatem. Można sobie wyobrazić, w jakiem tempie odbywałyby się „obrady" nad budżetem w komisji i w plenum, tembardziej że — znowu wedle zwyczaju — nie przetrzymuje się sesji poza połowę marca.

W rezultacie tych manewrów nie byłoby czasu na zajęcie się innemi sprawami poza budżetem, sam zaś robiony na kolanie budżet byłby jeszcze bardziej niż poprzedni pełnomocnictwem dla rządu do wykonania go wedle swej woli. A o to właśnie chodzi, to jest cel tej zabawy w Sejm! Nie dopuścić opozycji do głosu, nie dać jej możności wytoczenia skarg, ograniczyć możność kontroli — słowem zdegradować Sejm do niemej roli, do ideału sanacyjnego, jakim jest ciało ustawodawcze od biedy tolerowane a bez wszelkiego znaczenia i bez głosu.

A co dziwniejsze, że nasza sanacja chlubi się z tej degradacji Sejmu, przypisując sobie „zasługę", że za jej przykładem i wzorem rząd Papena robi tosamo z Reichstagiem.

Minister sprawiedliwości przeciw natrętom

Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało następujący okólnik:

Ministerstwo Sprawiedliwości
Warszawa
dnia 2 września 1932 roku
Nr. II. O. 10591/32
Pismo okólne Nr. 1313/II. O/32
w sprawie
przyjazdów służbowych do ministerstwa.
Do Panów Prezesów i Prokuratorów
Sądów Apelacyjnych

Wobec zdarzających się często wypadków nieprzestrzegania okólników Nr. 1173/II. O/28, Nr. 1497-II. G. S-29. Nr. 1260-II. O-31 i Nr. 1285-II. S. M/31 zarządzam co następuje:

I. Panowie prezesi i prokuratorzy sądów okręgowych, wiceprezesi sądów apelacyjnych i okręgowych, sędziowie, wiceprokuratorzy i podprokuratorzy przyjeżdżać mogą do ministerstwa w wyjątkowych tylko wypadkach, za uprzedniem zezwoleniem ministerstwa, uzyskanem w drodze służbowej.

II. Panowie prezesi i prokuratorzy sądów apelacyjnych zechcą ograniczyć swoje przyjazdy do wypadków nie cierpiących zwłoki, istotnej wagi, bądź otrzymania mego zaproszenia.

Minister: (—) Michałowski.
Za zgodność:
Naczelnik kancelarji: (—) Gronkiewicz, asesor.
Za zgodność:
Naczelny sekretarz: (—) J. Koneczna.

Partyjnictwo Bloku Bezpartyjnego

ZJAZD DELEGATÓW TSL W KRAKOWIE

Rada naczelna BBWR rozesłała do podległych jej rad powiatowych następujące pismo w sprawie zjazdu delegatów TSL w Krakowie:

„Rada Naczelna przypomina Panom Prezesom przypilnowanie wyboru delegatów na walny zjazd TSL, który odbędzie się w Krakowie dnia 23 i 24 września br. Na zjazd ten winni wyjechać przedewszystkiem delegaci nam przychylni.

Za Radę Naczelną BBWR: dr. Zdzisław Stroński, wiceprezes i Władysław Wojtowicz, sekretarz".

„Winni przyjechać przedewszystkiem delegaci nam przychylni". Jak się ma zapobiec przybyciu na zjazd „delegatów nam nieprzychylnych", o tem. rzecz jasna, pismo rady naczelnej BBWR dyskretnie milczy. Przecież „mądrej głowie dość dwie słowie". Praktykę w podobnem zapobieganiu ma sanacja niebylejaką.

Tak wygląda partyjnictwo w realizacji bloku bezpartyjnego. Przewodnią myślą przy wyborach w towarzystwie o charakterze oświatowym będzie forsowanie agitatorów sanacyjnych.

To się nazywa „robota w terenie".

Jubileusz kata

—o—

Kat polski, Maciejewski, obchodził w tych dniach ponury jubileusz setnej egzekucji. Maciejewski wrażenia swoje po każdej egzekucji spisuje (!) i zamierza opublikować je z chwilą przejścia na emeryturę.

Międzynarodowy Kongres Górników w Londynie

W dniach od 13 do 16 września 1932 r. obradował w Londynie XXX z rzędu *Międzynarodowy Kongres Górników*. W Kongresie wzięło udział 126 delegatów Anglji, Niemiec, Francji, Belgji, Czechosłowacji, Hiszpanji, Austrji, Szwecji i *Polski*. Polskich górników reprezentowali towarzysze: *Stańczyk, Bielnik* i *Papuga*. Głównym tematem obrad Kongresu były — obok spraw organizacyjnych, — *zagadnienia kryzysu i bezrobocia w górnictwie, międzynarodowe porozumienie węglowe i skrócenie czasu pracy*. Przy dyskusji nad kryzysem i bezrobociem w górnictwie stwierdzili przedstawiciele delegacji wszystkich krajów, że w okresie czasu od krakowskiego Kongresu Międzynarodowego sytuacja gospodarcza w przemyśle węglowym uległa *poważnemu pogorszeniu*, a liczba nieprzepracowanych dniówek, jak i liczba bezrobotnych przybrała, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, *rozmiary katastrofalne*. Kapitaliści i rządy zamiast zastosowania środków zapobiegawczych, wysuwanych przez *Międzynarodówkę Górniczą*, prowadzą nadal szaloną walkę konkurencyjną o rynki zbytu, przerzucając bez skrupułów koszta tej walki na barki robotników w formie ciągłych obniżek płac i na krajowych konsumentów w formie podwyżek cen węgla. Rezultaty tej bezsensownej i pod każdym względem szkodliwej dla krajów eksportujących węgiel gospodarki, — to coraz większa nędza mas robotniczych w górnictwie, coraz ostrzejszy kryzys i coraz większa liczba bezrobotnych. Reakcyjny stosunek kapitalistów i rządów do postulatów skrócenia czasu pracy w górnictwie i międzynarodowego porozumienia węglowego oświetla jaskrawo fakt, że nie chcą oni ratyfikować nawet genewskiej konwencji o czasie pracy w górnictwie, przewidującej minimalne skrócenie czasu pracy do 7 i ¾ godz. dziennie, a porozumienie w dziedzinie podziału rynków i ustalenia cen na węgiel eksportowy sabotują. To też Kongres w przeświadczeniu, że ta straszliwa w skutkach polityk węglowa rządów kapitalistów musi być zakończona, przyjął rezolucje domagające się *uspołecznienia kopalń węgla*, natychmiastowej *ratyfikacji genewskiej konwencji o skróceniu czasu pracy w górnictwie i dalszego skrócenia czasu pracy do 7-godz. dziennie*, względnie do 40 godz. tygodniowo, oraz natychmiastowego rozpoczęcia narad kapitalistów, rządów i przedstawicieli górników nad możliwie szybkiem doprowadzeniem do skutku *międzynarodowego porozumienia węglowego*.

Nad rezolucjami wywiązała się dość żywa, a czasami namiętna dyskusja. Delegacje czechosłowacka, polska i austrjacka domagały się ostrzejszego sformułowania rezolucji, tak co do *formy*, jak i co do *treści* żądań. Delegaci polscy i czescy żądali, aby w rezolucji postawiono na pierwszem miejscu żądanie *skrócenia czasu pracy do 40-godz. na tydzień* z zastrzeżeniem, że dzienny czas pracy nie może przekraczać 7 godzin, a w sobotę 5 godzin, oraz aby wyraźnie stwierdzono, że uchwalona w Genewie konwencja o czasie pracy, ustalająca czas pracy na 7 i ¾ godziny *nie odpowiada już w dzisiejszych stosunkach interesom górników*; żądali wreszcie, aby na poparcie tak sformułowanych żądań proklamowano proponowany przez francuską delegację *48-godzinny strajk w górnictwie wszystkich krajów*.

Wobec tego, że rezolucja nie uwzględniła w całości stanowiska czeskiej, polskiej i austrjackiej delegacji, *delegacje te głosowały przeciw rezolucji*. — Rezolucja została jednak przyjęta olbrzymią większością wszystkich delegatów innych krajów.

W toku obrad nad ratyfikacją *genewskiej konwencji węglowej* o czasie pracy w górnictwie, doszło do dość ostrego starcia między delegacjami *Polski* i *Holandji*. Delegat holenderski stwierdził, że Rząd polski odmówił ratyfikacji konwencji i przez to uniemożliwił wejście jej w życie, wobec czego stawia wniosek potępiający stanowisko Rządu polskiego, robiąc go całkowicie odpowiedzialnym za nieratyfikowanie i wejście w życie konwencji, domagając się dalej, aby Kongres uchwalił wezwanie do rządów innych krajów, zastosowania do importowanego węgla polskiego środków, uniemożliwiających mu dostęp do obcych rynków, jak również wezwanie do Międzynarodówki robotników transportowych, by ta wydała swoim członkom nakaz bojkotu przewożenia i wyładowywania polskiego węgla na statkach w portach i na kolejach. W imieniu polskiej delegacji zabrał głos tow. *Stańczyk* i zażądał w kategoryczny sposób wycofania przez holenderskiego delegata lub odrzucenia bez dyskusji przez Kongres tego wniosku. Bo, aczkolwiek delegacja polska sama potępia stanowisko polskiego Rządu w sprawie odmowy ratyfikowania konwencji, to jednak musi stwierdzić, że i inne rządy, *poza hiszpańskim*, konwencji nie ratyfikowały i za niewejście w życie konwencji ponoszą na równi z polskim Rządem odpowiedzialność. W przepisach o ratyfikacji konwencji istnieje postanowienie, że gdy ratyfikacji dokonają *dwa Rządy*, to konwencja wchodzi w życie we *wszystkich* krajach. A więc, gdyby poza Hiszpanją ratyfikował konwencję jeszcze jeden inny Rząd, np. *holenderski*, to i Rząd Polski musiałby konwencję ratyfikować i wprowadzić w życie. Przerzucenie odpowiedzialności na Rząd polski za nieratyfikowanie konwencji w sposób proponowany przez holenderskiego delegata zwolniłoby przed opinją świata od tej odpowiedzialności rządy innych krajów. Zastosowanie zaś bojkotu *tylko* do eksportu węgla polskiego uderzyłoby przedewszystkiem w *interesy polskich górników*. Bo podczas, gdy inne kraje mogłyby wywozić bez przeszkód swój węgiel Polska byłaby z eksportu wyeliminowana, straciłaby rynki zbytu na rzecz swoich konkurentów a w rezultacie tego *górnicy polscy straciliby pracę i zarobek*. Polska delegacja stoi na stanowisku rozumnego i sprawiedliwego dla wszystkich podziału rynków zbytu dla węgla, drogą wzajemnego porozumienia. Ale nie może się zgodzić pod żadnym warunkiem, na jakiekolwiek środki represyjne przeciw jednemu krajowi, przy *pozostawieniu wolnej ręki w eksporcie innym krajom*. Zgodnie z tem stanowiskiem polska delegacja domaga się usunięcia wniosku delegata holenderskiego z obrad, gdyż w przeciwnym razie musiałaby się wycofać z Kongresu. Olbrzymia większość Kongresu uznała stanowisko delegacji polskiej za słuszne, wobec czego *delegat holenderski wniosek wycofał*, zapowiadając wniesienie tej sprawy pod obrady Egzekutywy.

Po wyczerpaniu porządku obrad wybrano *Zarząd Międzynarodówki* w składzie dotychczasowym, oraz Egzekutywę, do której z ramienia polskich górników weszli towarzysze: *Bielnik, Chrószcz, Haluch* i *Stańczyk*.

Posiedzenie Egzekutywy odbędzie się w krótkim czasie w Brukselli, zostanie na niem ustalony szczegółowy plan walki górników w skali międzynarodowej o *realizację żądań, przyjętych przez Kongres*.

Jan Stańczyk.

Grób w niełasce

Skojarzenie wyobrażeń! Praca „podświadomego!"

Któż to kiedy wyjaśni?

Oto, kiedy przechodziłem w tych dniach koło grobu „Nieznanego Żołnierza", przypomniał mi się naraz inny grób, grób, że tak powiem, „żołnierza znanego", ale prawie zupełnie nieznany i zapomniany.

Znajduje się on w nowosądeckiem, między Tarnowem a Nowym Sączem pod Zakliczynem nad Dunajcem, przy drodze, wiodącej do Lusławic. Jak to wiadomo z książek, Lusławice, wieś i majątek, należący swego czasu do magnackiej rodziny p.p. Taszyckich, były jedną z główniejszych siedzib arjanizmu polskiego, jako że p.p. Taszyccy sami byli Arjanami. Tu też, właśnie w Lusławicach, miała być kiedyś jedna z drukarń arjańskich, zatem jedno z ognisk umysłowego i publicystycznego życia Polski z XVII wieku.

To widać. Ślady pozostały. Do zabudowań dworskich w Lusławicach — nawiasem mówiąc, była to siedziba i „teren operacyjny" Jacka Malczewskiego, należy, używany dziś jako gumno czy lamus, okazały choć posępny, murowany budynek w purytańskim stylu, dawny sobór arjański, w tym pono purytańskim stylu. W ostatnich czasach jakoś cicho o tem, ale dawniej znajdowano tu sporo grobów arjańskich, zawierających trumny z szkieletami w ciemnych długich szatach i myckach na czaszkach z charakterystycznym dla Arjan kałamarzem i przyborami do pisania. Arjanie lubieli pisać i pisali dużo; byli namiętnymi publicystami i polemistami.

Po pogromie arjańskim, dokonanym po wypędzeniu Szwedów przez chłopów, przy pomocy oficerów - szlachty z dywizji Czarnieckiego, na podstawie sfałszowanego uniwersału Zygmunta Augusta (tego samego sposobu użył potem austrjacki starosta tarnowski do podniesienia „rabacji chłopskiej" w 1846-ym r.) szlachta arjańska emigrowała lub wyrzekła się herezji. Znowu pan Taszycki wzniósł pod Zakliczynem kościół i klasztor Reformatów, mający być twierdzą duchową przeciw zapędom i zakusom heretyków, „Zwingrem" duchowym i o Arjanach ucichło.

Ale pozostał jeden grób arjański „nie zakonspirowany" przeciwnie, opatrzony tablicą z wypisanem na niej imieniem i nazwiskiem, grób słynnego humanisty włoskiego oraz Arjanina, który emigrowawszy wskutek prześladowania z Włoch do Polski, ożenił się z jedną z panien Taszyckich, tu, w Lusławicach, na nauczaniu i pracy oraz pisaniu dzieł naukowych życie spędził i tu, zmarłszy śmiercią—nie wiadomo, „własną" czy gwałtowną, pochowany został. Grób jego samotny znajduje się przy bocznej drożynie wiodącej do Dunajca, a przykryty jest dużą płytą kamienną, od rogu do rogu przez pół już pękniętą, a chronioną od słoty i śniegów bardzo ubogim daszkiem, zdaje mi się z gontów tak, że pierwszy lepszy stóg w polu osłonę ma lepszą. Na płycie wyryte są tylko trzy słowa: **Faustus Socinnus, Siennensis,** czyli **Faust Socyn, Sjenneńczyk.**

Faust **Socyn** ze Sjenny, Arjanin, był jednym z najuczeńszych i najsławniejszych humanistów swoich czasów. Był jednym z najbardziej nieugiętych szermierzy o wolność sumienia. Sława jego sięgała od Włoch poprzez Polskę do Europy północnej, Skandynawji i Holandji. Wystarczy zajrzeć do pierwszej lepszej encyklopedji; z nazwiskiem jego związane są dziesiątki łacińskich tytułów dzieł i broszur które kiedyś stanowiły radość, pociechę i umocnienie światłych umysłów, szukających prawdy. Słowem, jest to nazwisko męża szlachetnego i uczonego, godnego szacunku, a nie obarczonego niczem, prócz klątwy kościelnej. Sjenneńczyk schronił się do Polski, która dzięki swej tolerancji religijnej, cieszyła się w świecie humanistycznym bardzo dobrą sławą. Tu znalazł drugi swój dom i rodzinę, tu też umarł, utonąwszy przypadkiem podczas kąpieli w Dunajcu, według drugiej wersji — utopiony przez chłopów jako głowa „Nurków", czyli sekty arjańskiej, rozumiejącej przez chrzest całkowite zanurzenie się w wodzie z głową.

Dość na tem, że teraz tu oto jest ten grób przy bocznej drodze wiejskiej, pękniętą płytą przykryty, chroniony tylko przez nędzny daszek, za wsią. Widziałem go w zimie, napół przysypany śniegiem, na którym widniały ślady zajęczych łapek.

Grób kacerza! Ha, taki los! Ostatecznie — wszystko jedno! I to dziw, że przetrwał do tych czas, że go nie zrównano z ziemią, nie zaorano. Faustus z pewnością przygotowany był na rzeczy gorsze. Gdzieindziej umęczonoby go spalono na stosie, a prochy rozrzuconoby na cztery wiatry. Tu trzysta lat już prawie leży spokojnie i nikt nie wydarł mu ani piórnika, ani kałamarza. Nie jest najgorzej. Ale —

Ale wszystko ma swoje granice, płyta zacznie się rozpadać i kruszyć, grób zapadnie się. Należałoby go może jakoś zabezpieczyć. Przecie to Socyn Sjenneńczyk, uczony, humanista włoski, jeszcze jeden dowód na ścisłość naszych umysłowych i duchowych stosunków z Italją, „dokument hi oryczny" relikwia! Jeśli taką sławą otacza się imię Nulla, włoskiego ochotnika z 63-go r., jakież honory należą się humaniście włoskiemu, który stanął w pierwszym szeregu rewolucjonistów ducha poli skego?

Nie jestem jakimś szczególniejszym wyz awcą, czy wielbicielem Socyna. I nie o niego mi tu chodzi. Myślę poprostu, że grób takiego uczonego pisarza i publicysty jest i grobem, i pamiątką historyczno - kulturalną, którą należy się opiekować. Nie potrzebne jest aż mauzoleum, wystarczy cała płyta, sztachetki żelazne i dowód, że się wie, że ten grób istnieje i że się o niego dba. Mógłby to uczynić miejscowy proboszcz, gdyby nie fakt, iż Kościół katolicki honorów pośmiertnych swym przeciwnikom oddawać nie przywykł. Tej rycerskiej zasady powinien, jakiś polskowłoski komitet czy jakaś nowa „Myśl Niepodległa".

Poruszyłem tę sprawę jeszcze i dlatego, iż mam niejasne wrażenie, że takich grobów w niełasce jest rozrzuconych na obszarze Rzplitej więcej, niż się zdaje.

Pozostawienie ich w stanie zaniedbania nie licowałoby ani z kulturą, ani z tolerancją Polaków.

(a. sz.)

O to idzie!

Szeroka obecnie na łamach prasy toczy się dyskusja na temat zmuszenia karteli do obniżenia cen. W dyskusji tej można zaobserwować, niepierwszy zresztą raz, zjawisko: rozdwojenie w prasie sanacyjnej. Podczas gdy jedna część jest źle wobec karteli usposobiona i atakuje je niegorzej od pism opozycyjnych, to druga część staje gorąco w ich obronie, posługując się staremi dobrze znanemi argumentami, które przy tej okazji służą też do atakowania tak niektórym sferom znienawidzonego ubezpieczenia społecznego.

Do tych ostatnich organów należy organ wielkich przemysłowców, naturalnie idących pod sztandarem BB „Kurjer Polski". Wali on prosto z mostu (Nr. 262 z 23 września):

„Zdaniem naszem nie można żądać obniżania cen, jeśli istotne składniki kalkulacyjne — jak *ciężar ubezpieczeń społecznych* — nietylko nie maleją, ale nawet rosną".

Na udowodnienie swej powyższej tezy „Kurjer Polski" pisze tasiemcowy artykuł, naszpikowany cyframi i datami, które mają udowodnić, że ubezpieczenie społeczne to właściwie krzywda robotników, którzy muszą na nie płacić. O tem, że jest też krzywdą dla przemysłowców, nie potrzeba osobno wspominać; sama „esencja" artykułu w postaci powyższego cytatu mówi sama za siebie.

Oto mamy nowy przykład, jak się używa każdej sposobności do walki ze znienawidzonem ubezpieczeniem społecznem. Kartele są tak biedne, że nie mogą nic opuścić ze swoich cen; niech im zmniejszą świadczenia społeczne, wtedy będzie można pogadać. Byłoby daremnym trudem przekonywać tych panów, że w czasie, gdy na całym świecie rozbudowuje się ubezpieczenia społeczne, Polska nie może być wyjątkiem. Jest już nim w dziedzinie ubezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa, możeby jeszcze skasowała Kasy chorych, ubezpieczenie od bezrobocia itd.? Toby pp. przemysłowcom dogadzało.

Co zresztą ma wspólnego redukcja cen z ubezpieczeniami społecznemi? Czy mały przemysłowiec płaci ich stosunkowo mniej od wielkiego? Czy zadowalający się małym zyskiem rzemieślnik jest procentowo mniej obciążony niż baron węglowy albo potentat bawełniany? Ale takie artykuły są pożądane dla udowodnienia jeszcze raz, o co właściwie idzie: o wyrzeczenie się drobnej części zysku za cenę pozbawienia robotników tego niepełnego ubezpieczenia, jakie mają.

Radosna twórczość

KRADNĄ JAK KRUKI

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczy się rozprawa przeciwko prokurentowi państwowej wytwórni papierów wartościowych, niejakiemu Owczarkowi, który pobierał świetną pensję, bo 1.200 złotych miesięcznie i 5.000 zł. remuneracji rocznej. Prowadził on jednak tak szeroki tryb życia, że na hulanki przepuścił 70.000 zł., powierzonych sobie pieniędzy urzędowych.

Owczarek odpowiada z wolnej stopy za kaucją 30 tysięcy złotych.

Tylko 8 złotych!

—o—

Wprowadzenie nadzwyczajnych opłat restauracyjnych na rzecz Komitetu pomocy dla bezrobotnych od gości, przebywających w lokalu po godzinie 12 w nocy wywołało wśród Łodzian taką reakcję, że we wszystkich lokalach z nastaniem północy goście masowo wychodzą. W ciągu ubiegłej nocy kontrolerzy, chodzący po całem mieście zebrali tytułem podatku dosłownie 8 złotych, to znaczy od szesnastu osób na półmiljonowe miasto.

Oczywista, samo ściąganie tego podatku o wiele więcej kosztuje.

Pułk. Rayski ustępuje?

—o—

Z Warszawy donoszą:

Krążą pogłoski, że szef departamentu lotnictwa w ministerstwie spraw wojskowych pułkownik Rayski ma ustąpić ze swego stanowiska. Pułkownik Rayski ma objąć stanowisko attache wojskowego w ambasadzie w Paryżu lub w Londynie.

LISTY Z KRAJU

—o—

Gorlice, 22 września.

SPROSTOWANIE SPROSTOWANIA

W Nr. 204 naszego dziennika ukazało się, nadesłane przez komendanta wojewódzkiego policji państwowej, urzędowe sprostowanie naszego artykułu z 14 sierpnia, zatytułowanego „Żyjemy jak w piekle".

Wobec tego sprostowania urzędowego zmuszeni jesteśmy ponownie stwierdzić poruszone przez nas fakty z powołaniem się na świadków.

Publiczną bowiem tajemnicą jest, że wszyscy opozycyjni działacze są przez policjantów inwigilowani, czego przedtem nie było. Jeżeli zaś idzie o stosunki gorlickie, to stwierdzamy stanowczo, **że policjanci podsłuchują pod oknami.** — W Zagórzanach naprzykład kilkakrotnie zauważono policjanta pod oknami tow. J. Gajewskiego. Pod oknami różnych restauracyj niejednokrotnie spotykaliśmy policjanta w porze nocnej. Prawdą jest, że w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1932 roku policji w Stróżach na stacji nie było, gdyż policjant Wołkowicz odjechał wieczornym pociągiem w stronę Bobowej, a przedtem informował się u kolejarzy... o posła Ciołkosza, — który rzekomo miał być w Stróżach, czy w Bobowej. Jeśli zaś policjanci byli na stacji, **to co robili, gdy bandyci rozbijali kasę kolejową?** Wszak kancelarja zawiadowcy, w której była kasa, jest zawsze nocą oświetlana, dwa okna wychodzą na peron, a obok jest pokój dyżurny, w którym policjant zwykle przebywa.

O tak, prawdą jest, jak twierdzi sprostowanie urzędowe, że stacja w Stróżach należała wówczas do powiatu grybowskiego, ale niemniej prawdą jest i to, że w tym czasie starosta gorlicki p. Czuszkiewicz był zarazem starostą grybowskim. W tym czasie weszło w modę podsłuchiwanie i inwigilacja.

Podobnie rzecz się ma z cyną w Gliniku. Może p. komendant Bauman da odpowiedź, czy Penzaki z Gorlic byli faktycznymi sprawcami kradzieży i jaką ewentualnie ponieśli karę? Prawdą zaś jest, że w nocy z 6 na 7 marca, t. j. akurat po wypłacie, gdy robotnicy siedzieli w Gliniku w „Oazie" u Gocka z pewnym referentem, pilnie towarzyszyli im dwaj miejscowi policjanci, prawie do północy, jeden w mundurze, drugi w „cywilu". Policjanci byli więc bardzo zajęci, gdy dokonywano kradzieży...

Nieprawdą jest, by mieszkańcy Gorlic zmuszeni byli przez jakąś władzę utrzymywać nocami straże bezpieczeństwa, natomiast prawdą jest, że zmuszeni do obrony swego mienia, obywatele gorliccy na „Zawodziu" — pełnili przez dłuższy czas nocami straże bezpieczeństwa. Taką służbę pełnili: Tomasik Edward, Tomasik Kazimierz, Michał Nowak i wielu innych. Obywatele „Zawodzia" utrzymują po kilka psów łańcuchowych przy jednym domu.

Dentyście Mendykowi w biały dzień „nieznani sprawcy" zastrzelili psa.

Nieprawdą jest, jakoby stosunki bezpieczeństwa publicznego w Gorlicach nie budziły żadnych obaw. Wszakże w dniu 20 sierpnia dwaj bandyci napadli na wracającego do domu około godziny 10, nauczyciela Petrylę, że mieszkanie restauratora Mruka zostało zrabowane, że do mieszkania p. Kozienia zakradli się bandyci, których tenże spłoszył, że z budowy p. Mielowskiej w samym rynku skradziono desek i materjałów budowlanych na większą kwotę, który to materjał tylko furą zabrać można było.

Coprawda, w ciągu dłuższego czasokresu nie notowano żadnych przestępstw, gdyż poszkodowani przestali zwracać się do policjantów o interwencję.

Jak bezpieczeństwo publiczne wygląda w Gorlicach i w powiecie, niech mówią fakty: rabunki i bójki w Kwiatonowicach (dotychczas ofiary leżą w szpitalu gorlickim), rabunek cerkwi ruskiej, rozbicie i grabież biednej obsługaczki w domu organisty w Zagórzanach i to w biały dzień, rozbicie kasy w Kobylance, kradzieże na „Zawodziu" itd. itd.

Ukoronowaniem tego „bezpieczeństwa" publicznego jest **kradzież dokumentów dentysty Mendyka z biura starostwa.** Może chociaż w tej sprawie p. Bauman da jakie wyjaśnienie?! Pragnęlibyśmy, aby p. Bauman zechciał zamieszkać incognito w Gorlicach chociaż ze dwa tygodnie, a przekonałby się, że:

„żyjemy jak w piekle". **Kaz. M.**

Pomnik cara

—o—

W miasteczku Horodyszcze na Polesiu utworzył się komitet budowy pomnika marszałka Piłsudskiego. Pomnik ma stanąć w miejscu zburzonego pomnika cara Aleksandra III. Odsłonięcie pomnika przewidziane jest na dzień 11 listopada.

JERZY EUGENJUSZ PŁOMIEŃSKI 3

Legenda o otruciu A. Mickiewicza

(Dokończenie)

„Można powiedzieć, że w naszej nauce historji to jest system; niema prawie innej prawdy. Przynajmniej w druku. Bo istnieją u nas dwie wiedze: jedna — oficjalna, niejako szkolna, którą pp. historycy podają zbożnie narodowi, i druga, którą zachowują na użytek prywatny i która czyni z nich często czarujących causeurów i plotkarzy, kiedy się znajdą w zaufanem kole. Wiedzą wszystko, ale nie napiszą z tego nic. „Są prawdy, których mędrzec nie mówi nikomu", to ulubione przysłowie naszych historyków, chociaż, zaiste, nie każdy z nich jest mędrcem. Oni to, owi uczeni panowie, stwarzają atmosferę ciągłej plotki, połowę swojej wiedzy zwierzając wyłącznie znajomym na ucho". — A dalej:

„A teraz dokumenty. „Dokumenty na stół"! — wykrzykuje p. Szpotański. Woła, że jako Polak ma tego prawo wymagać. Moi panowie historycy! Bez obłudy. Grajmy w uczciwą grę. Aby coś było „dokumentnie, bez wątpliwości" — jak chce p. Szpotański — ustalone, zależy tylko od was. To wy macie codzienny dostęp do archiwów, do zamarków, które są dla mnie bardziej, niż dla kogokolwiek, na dwa spusty zamknięte. Ja mogę tylko wskazywać trop".

A przecież w ciągu niespełna trzynastu lat powojennych, w Polsce niepodległej, zawodowi historycy i uczeni nie cofnęli się dwukrotnie przed wielkim procesem rewizyjnym, raz w stosunku do kanonizowanej przez legendę narodową i literaturę romantyczną Makryny Mieczysławskiej, zdemaskowanej przez uczonego jezuitę ks. Urbana, jako oszustka, następnie w stosunku do znakomitego powieściopisarza Z. Kaczkowskiego, którego zdradę narodową na rzecz Austrji udowodnił historyk E. Barwiński na podstawie dokumentów odkrytych w Schönbrunie. Gdzież tu zatem owa z pogardą i pasją zwalczana przez p. Boya żywiołowa niechęć zawodowych historyków, niby na wzór kasty egipskich kapłanów, do ujawniania przed szerszem forum prawdy? W imię jakich celów? Cóżby na tem nauka zyskała? Arcynaiwne uroszczenia i insynuacje! Fantastyczne przypuszczenie p. Boya, ma pozatem swoją niesamowitą wymowę, nietylko literacką, lecz również moralną. P. Boy wytacza bowiem proces i stawia lekkomyślnie pod pręgierzem obecnej opinji publicznej nie pewien kierunek polskiej przeszłości, której ofiarą miał paść rzekomo tytan polskiej kultury, wcielający w sobie genjusz plemienny, lecz realną osobistość, o której sąd historji wypadł najpochlebniej. A zatem chodzi tu nie o świat teoretycznych zagadnień literackich, gdzie zasadę względnej dowolności i zabawę w paradoksy możnaby od biedy znieść, lecz o dziedzinę faktów, które działy się na wyżynach polskiego życia i dlatego mogą być miarą jego moralnego poziomu. Takie oskarżenia wymagają niezbitych dowodów. Za wielka tu odpowiedzialność, by jedynie w imię niesprawdzonych domysłów, wiszących w danym wypadku w całkowitej próżni, można sprawę tak drażliwą traktować w równie skrajny sposób. Ponury humor mieści się, w słowach p. Boya, zapewne wbrew jego zamiarowi, gdy mówi, że on wskazuje jedynie trop, mojem zdaniem fałszywy i nieobliczalny, od zawodowych natomiast historyków żąda kategorycznie, by oni doszukali się prawdy. Takich gordyjskich węzłów — sprzeczności, nie rozwiąże nawet legjon mędrców. Dyskwalifikować najpierw zawodowych uczonych, pomawiając ich o stałe fałszowanie prawdy (podobno praktykowali to ci przestępcy od początku świata), a potem zaopinjować ni mniej ni więcej: „Wy wszystko wiecie! Mówcie prawdę! Ja wam wskażę trop, więcej nie potrafię". Oto swoista logika p. Boya. Nie, niepodobna serjo odnosić się do takiego stanowiska.

Całkowitą gołosłowność przypuszczenia p. Boya, który wbrew wszelkiej oczywistości usiłuje jednak uparcie, z zadziwiającą naiwnością i bezkrytycyzmem przemycić je do dziedziny historycznych prawd wykazali St. Szpotański, St. Łukasik, R. Brandstaetter, J. Lorentowicz i Z. Wasilewski *).

*) Na temat dziwacznej ekwilibrystyki myślowej i logicznej p. Boya, ujawnianej w jego licznych pracach na przestrzeni kilku ostatnich lat pisać będę niebawem dokładniej w artykule pt. „Przemiany p. Boya".

—ooo—

Polska Partja Socjalistyczna
Centralny Wydział Młodzieży

Do młodzieży pracującej!

W roku bieżącym święci Polska Partja Socjalistyczna **40-lecie swego istnienia.** Z dumą spogląda wstecz na dziesiątki lat walki i trudu, w ciągu których była przewodniczką, budzicielką, wyrazicielką klasy pracującej Polski.

Lecz większe jeszcze walki stoją przed nami. W oczach naszych bankrutuje ustrój kapitalistyczny, nie umiejący już zapewnić pracy miljonom rąk roboczych ani zaopatrzyć najszerszych mas ludności w przedmioty pierwszej potrzeby.

Rozkładający się porządek niesprawiedliwości społecznej nie chce usunąć się dobrowolnie i uczynić miejsce nowemu ładowi socjalistycznemu. Broni się, odzierając klasę pracującą ze swobód politycznych, zakuwając ją w jarzmo **faszystowskich dyktatur.**

Kapitalizm, to nędza i niewola. Ale kapitalizm oznacza także **niebezpieczeństwa wojenne.** Niepomne na miljonowe ofiary żyć niedawnej wojny światowej, nie ustają rządy kapitalistyczne w wyścigu zbrojeń wróżącym młodzieży robotniczej i chłopskiej nowe ofiary, krwi bezcelowo przelanej.

W obliczu tych śmiertelnych niebezpieczeństw dla ludu pracującego, wołamy do Was, młodzi robotnicy i chłopi:

Stawajcie w czerwonych szeregach!

Łączcie się z wielką armją Socjalizmu walczącego o obalenie faszyzmu, o rządy robotniczo - chłopskie, o sprawiedliwość społeczną, o pokój i braterstwo ludów.

Wstępujcie w szeregi **Organizacji Młodzieży T. U. R.**, by wykuwać broń swej świadomości klasowej! Wstępujcie do robotniczychh klubów sportowych, by krzepić swe ciało do nadchodzących walk! Nawet dzieci robotnicze niech garną się do ognisk Rob. Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i do gromad Czerwonego Harcerstwa. Niech rośnie, niech potężnieje **„młoda gwardja proletarjackich mas“!**

Twórzcie falangę młodego ataku na szańce kapitalizmu!

Kapitalizm to nędza, niewola, wojna!

Socjalizm to wolność, równość, sprawiedliwość!

DLA CAŁEJ KLASY PRACUJĄCEJ!

Od kilku lat wyrasta w Polsce ruch młodzieży socjalistycznej. Ruch ten budzi największe i najlepsze nadzieje.

Otoczyć go musi cała klasa robotnicza serdeczną troską i opieką.

Wzywamy wszystkie organizacje robotnicze do wzięcia udziału w „Dniu Młodzieży Robotniczej“ 2-go października do okazania Organizacji Młodzieży pomocy w ich **„Czerwonym Tygodniu Werbunkowym“** od dnia 9-go października.

Niech obok ojca syn staje w szeregu!

Niech wzbogaci się nasza praca i nasza walka zapałem i świeżością młodzieży, niechaj się stale odradza w narastających falach młodego pokolenia „przyszłą wiosnę niosącego“.

Niech sławą okryty nasz sztandar otoczą pieśni robotniczej i chłopskiej młodzieży. Niech go młode i stare ręce poniosą:

Do walki!

Do zwycięstwa!

CENTRALNY WYDZIAŁ MŁODZIEŻY
POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Koszty „postępu”

Bardzo to ładna i szlachetna rzecz postęp, pod czem zazwyczaj rozumiemy wyzbycie się przesądów i zabobonów, przyswajanie sobie w teorji i praktyce wszelkich zdobyczy nauki, doskonalenie siebie i innych, rozbrat z konserwatyzmem itd. Ale gdy przyjdzie do praktycznego stosowania zdobyczy postępu, to ta ładna i szlachetna rzecz okazuje się także djabelnie drogą.

Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy nie przyznali, że najbardziej postępowymi są ci ludzie, którzy w państwach sprawują rządy. Niech tylko rząd, choćby najbardziej konserwatywnego państwa, dowie się, że ktoś gdzieś wynalazł nowy rodzaj broni, nowy gaz trujący, nową maszynę latającą lub nowy materjał wybuchowy — to dopóty nie spocznie, dopóki tego nowego wynalazku dla siebie nie zdobędzie. Inwalidom rent nie zapłaci, na szkoły łożyć nie będzie, dzieciom od ust odejmie, ale z postępem pójdzie.

Tacy to już są ludzie rządzący i może właśnie dlatego rządzą, że są takimi.

Koszty tego „postępu“ płaci nie rząd, lecz lud, który zazwyczaj jest ciemny, nie poznaje się na dobrodziejstwach, spływających na niego ze stosowania „postępu“ i burzy się.

— Ty nie rozumiesz tego, mój kochany ludzie—perswaduje mu rząd. — Jeżeli ten z przeciwka ma armatę, która niesie na 10 kilometrów, to ty musisz mieć taką, któraby niosła na 11 kilometrów, bo w przeciwnym razie on cię zje z kosteczkami.

— Kiedy ja się nie chcę wcale bić z tym z przeciwka!

— Wiem, że ty nie chcesz, ale czy możesz mnie zapewnić, że tamten z przeciwka też nie chce? A widzisz, że nie możesz. A widzisz!

Taka sama rozmowa słowo w słowo toczy się pomiędzy tym z przeciwka i jego rządem.

Tak mijały lata. Lud pracował i nic z swej pracy nie miał. Ani dobrze zjeść, ani przyodziewku, ani na kształcenie dziecka, bo wszystko szło na „postęp“.

Lud znowu zaczął się burzyć.

— Nie chcę postępu. Nie dam więcej na postęp. To nieprawda, że ten z przeciwka czyha na mnie. Ja się nie chcę bić, ja chcę tylko żyć.

— No już cicho, cicho. Spotkamy się z tym przeciwka i pogadamy o zaniechaniu postępu.

I rzeczywiście, spotkali się. Ale jak zaczęli mówić o postępie, tak wcale nie mogą rozmowy skończyć.

Nazywa się to konferencja rozbrojeniowa.

x. y. z.

Obłoki, spodnie i rzeczywistość

Bardzo pięknie a symbolicznie słowami — **„obłok w spodniach“** określił publicysta **„Gazety Polskiej“** całą opozycję w Polsce, przyplątawszy do tego i moją skromną osobę, co jest o tyle słuszne i sprawiedliwe, że w samej rzeczy noszę spodnie, — człowiek grzeszny. **„Nasz Przegląd“** przyklasnął z zachwytem, wierny swojej idei przewodniej, że socjalista dopiero wtedy jest socjalistą prawdziwym, kiedy pije codziennie krew burżujską na śniadanie i na kolację; dopóki zaś niema w Ojczyźnie **takich** właśnie socjalistów, dopóty ci, którzy istnieją w praktyce, są „parobkami **Witosa**“, wobec czego redaktorzy **„Naszego Przeglądu“** mogą z czystem sumieniem merdać przymilnie ogonkiem w obliczu wcale **konkretnej** „władzy“ w granatowym mundurze, do której to „władzy“ pojęcie **„obłoku“** niewątpliwie zgoła nie pasuje.

Pominę w wywodach **„Gazety Polskiej“** mało wybredny „chwyt polemiczny“, obdarzający p. W. **Korfantego** teką ministra w... **Rządzie Robotniczo-Włościańskim.** Nie mogę — rzecz prosta — brać na siebie odpowiedzialności za to, co zrobią albo czego nie zrobią p. **Korfanty** czy p. **Witos** w takiej, względnie owakiej sytuacji, — przypomnę natomiast sympatyczną broszurkę p. t. **Program Rządu Pracy,** wydaną nie tak dawno całkiem **urzędowo** i... pp. **Radziwiłła, Steckiego, Minkowskiego, Wiślickiego,** jako wykonawców onego „programu“; to był — już napewno — **„obłok w spodniach“** typu „sanacyjnego“. Dość „obłocznie“ też wyglądają dzisiaj poniektóre kategoryczne zapowiedzi, jak to nasz budżet państwowy będzie zrównoważony „w każdym wypadku“, jak to z Litwą „załatwiliśmy“ wreszcie kwestje krótko i zwięźle jednego wieczoru w Genewie, jak to kartele „chwyciliśmy za gardło“ i t. d., i t. p. „Chwytów polemicznych“ nie zabraknie; przecie i „program narodowościowy“ ś. p. Tadeusza Hołówki „realizujemy“ wspaniale... na Polesiu, we Lwowie, w Nowogródku, w Wilnie i w Święcianach...

**
*

Mniejsza z tem wszystkiem...

Sens istotny twierdzeń **„Gazety Polskiej“** polega na paru takich oto opinjach:

1) **opozycja** (socjalistyczna, ludowa, chadecka, endecka) — to grupy ludzi, „bujających w obłokach“, oderwanych zupełnie od rzeczywistości polskiej, piszących sobie „po studencku“ programy na papierze, ludzi nudnych i obojętnych z punktu widzenia praktycznej i odpowiedzialnej ciężkiej pracy codziennej;

2) zato **my** — **„sanacja“** — pracujemy, jako woły, w krwawym trudzie, ratujemy kraj, dźwigamy kraj i nawet pozwalamy p. **Niedziałkowskiemu,** by „ucieleśniał“ się każdego pierwszego przed kasą sejmoką, pobierając djety poselskie.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że akuratnie **tak samo** — prawie dosłownie tak samo — pisali publicyści bonapartyzmu francuskiego do sierpnia 1870 roku, publicyści „Nowego Wremieni“ w Rosji do listopada 1916 r., publicyści króla Alfonsa XIII do kwietnia 1931 r., teraz piszą jeszcze **to samo** publicyści **faszyzmu** italskiego, „klubu władców“ w Niemczech, hr. **Bethlena** na Węgrzech, prezydenta **Smetony** w Litwie. Sposób ujęcia sprawy, „argumenty“, porównania, — wszystko brzmi **tak samo**; nawet usłużne **„Nasze Przeglądy“** istnieją prawie wszędzie... I zgoła podobnie wygląda... **„różnica oceny“.**

Ja, naprzykład, pojmuję najzupełniej **realnie** „tajniaka“, który odwiedza życzliwie moje zgromadzenia poselskie w Płocku, powiedzmy; publicysta **„Gazety Polskiej“** onego „tajniaka“, oczywiście, nie zauważy, ale zagadnienie **przebudowy ustroju** traktuje, jako „obłok“, bo do niego zagadnienie to wogóle **nie dociera;** on obserwuje życie polskie poprzez pryzmat raportów starościńskich, parad wojskowych i — w najlepszym razie — niezdarnego snobizmu **„Naszego Przeglądu“.** I myśli, że **to jest rzeczywistość.** Jakże możemy dojść do porozumienia, skoro mamy zupełnie odmienną **sumę wrażeń?**

Pod płaszczem „sanacyjnego“ systemu rządzenia, za kulisami raportów urzędowych pp. starostów, komendantów policji i „tajnych“ agentów dokonywują się w Polsce **KOLOSALNE PRZEMIANY** w układzie sił społecznych i w psychice mas. Publicysta **„Gazety Polskiej“** nazwa to wszystko **„obłokiem w spodniach“.** Socjalistyczne **„programy“** — to **papier.** Bardzo pięknie! Wolę wszakże na pewien czas rolę **„obłoku w spodniach“,** niż, nieuniknioną sytuację... **„spodni bez obłoku“**... dla kogoś innego. „Granatowa“ treść tych samotnych spodni nie wystarczy na bardzo długo.

„Nasz Przegląd“ będzie zresztą i wtedy merdał przymilnie ogonkiem, tylko w odmienną stronę świata.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

„Legalna bezkarność“
i jej przyczyny

W artykule pod powyższą nazwą docent dr. LEONK („Gazeta Sądowa Warsz.“ Nr. 35 z r. 1932) przeprowadza bardzo ciekawe badania statystyczne nad rozstrzygnięciem pytania, ilu przestępców w Polsce **unika kary.** M. in. pisze:

„Któż nie będzie wstrząśnięty, rzuciwszy okiem na tę tablicę, któż nie drży o życie ludzkie i mienie? W PRZECIĄGU ZALEDWIE 3 LAT POZOSTAŁO NIEUKARANYCH: PRZESZŁO 3.000 BANDYTÓW, 5.000 MORDERCÓW i 400.000 ZŁODZIEJÓW I LICZBY TE Z ROKU NA ROK ROSNĄ I POMNAŻAJĄ SIĘ, PODWAJAJĄ SIĘ PRZECIĘTNIE CO 3 LATA... Na 10-ciu bandytów tylko 7 staje przed sądem, a 4 zostaje ukaranych; na 10 morderców 6 jest sądzonych, a przeszło 3 ukaranych; na 10 złodziejów 8 staje przed sądem, a 4 ukaranych... Oto nasz ostateczny rezultat: na 10 przestępców 6—7 liczyć może na zupełną bezkarność... Jest więc niezbędne tak ulepszyć organizację policji i sądów, by uzyskać jaknajmniejszą bezkarność“.

Szkoda, że autor nie zajął się kwestją przyczyn, dla których policja w tak wielu wypadkach nie daje sobie rady z wykryciem bandytów, morderców, złodziejów i innych niebezpiecznych przestępców. Wśród tych przyczyn odnalazłby napewno „przeciążenie“ policji pracami, nie mającemi nic wspólnego ze zwalczaniem przestępstw, jak np. śledzenie za „błagonadzioźnością“ obywateli, śledzenie „trop w trop“ działaczy i posłów opozycyjnych i tracenie czasu na „czuwanie“ nad działalnością legalnych związków zawodowych, szczególnie na wsi. Ileż to policja traci napróżno drogiego czasu na to, aby wszystko wiedzieć i donieść „właściwym“ władzom, skąd i kiedy przyjechał, gdzie był i co robił i gdzie nocował przybyły do swoich wyborców opozycyjny poseł! Wartoby również statystycznie zbadać, ilu to przestępców uszło bezkarnie zasłużonej kary, jako NIEWYKRYCI SPRAWCY—w czasie wyborów do ciał ustawodawczych, gdy policja była zajęta przedewszystkiem wyborami! Urzędowe statystyki o tem milczą!

H. S.

POSEŁ ADAM CIOŁKOSZ

Po strajku naftowców

Borysław, 22 września.

W walce, przeprowadzonej przez robotników przemysłu naftowego wszystkich trzech zagłębi: borysławskiego, krośnieńskiego i bitkowskiego — znalazły swe odbicie bodaj wszystkie momenty walki klasy robotniczej w Polsce w obecnym okresie. Była to walka czysto obronna: — obrona przed atakiem na poziom płac, na urlopy, na okresy wypowiedzeń, na samą zasadę umowy zbiorowej — oto podobieństwa tej akcji z innemi akcjami robotniczemi ostatnich czasów.

Ale są i różnice.

Przedewszystkiem akcja prowadzona była przez **robotników zorganizowanych.** — Nietylko przez masę, ulegającą kierownictwu związków klasowych, ale przez samą **masę zorganizowaną** w związkach klasowych, karną i zdyscyplinowaną. Jak wykazał w czerwcu 1931 roku plebiscyt w przemyśle naftowym, 79.6 procent robotników opowiada się za związkami klasowemi. To też akcja mogła być jednolicie prowadzona i kierowana. W chwili, gdy wielkie zgromadzenia robotnicze uchwalały przyjąć warunki porozumienia i powrócić do pracy, część robotników w pewnych ośrodkach nie była zadowolona z wyników akcji, uważała je za niewystarczające. Jednak uchwałę wszyscy karnie wykonali, tak samo, jak wszyscy karnie razem stanęli do strajku. Ani śladu zamieszania, wśród którego likwiduje się niejeden strajk. Nie było też potrzeby tworzenia żadnego kłopotliwego bloku czy porozumienia różnokierunkowych związków, a stanowisko komunistów czy sanacyjnego ZZZ nie miało żadnego praktycznego znaczenia w prowadzeniu i nasileniu walki.

Natomiast jednolita organizacja robotnicza znalazła się poraz pierwszy od długich lat **w sytuacji, w której nie miała naprzeciw siebie wspólnej reprezentacji pracodawców.** Przez wystąpienie francuskiego koncernu „Małopolska", reprezentującego 40 procent polskiej produkcji naftowej — z Izb Pracodawców, Izby te zostały rozbite i znikł kontrahent, który wobec robotników do tej pory zastępował ogół przemysłowców. — Pierwszem zadaniem akcji robotniczej było zatem zmusić przeciwnika do zespolenia się dla rozmów z reprezentacją robotniczą.

To zadanie zostało spełnione. Umowa zbiorowa została zawarta z organizacjami robotniczemi przez **siedm największych firm**, z tem, że dla firm średnich i małych pozostawiono tylko jedną drogę porozumienia: przyłączenie się do umowy zbiorowej bez zastrzeżeń.

Równorzędnem zadaniem kierownictwa akcji robotniczej było **utrzymanie jednolitego frontu robotników.** Jak wiadomo, dzielą się oni na górników, robotników rafineryjnych i robotników fabryk i warsztatów mechanicznych. Kapitaliści zamierzali odosobnić górników od rafinerów w ten sposób, że obniżając gwałtownie płace górników i robotników fabryk maszyn, nie tknęli chwilowo płac rafinerów. Plan był sprytny: unieruchomienie kopalń przy utrzymaniu ruchu w rafinerjach stwarzało dla przemysłowców możność produkowania przez 3—4 miesiące, bo na tyle starczyłyby zapasy surowca w rafinerjach. Po uporaniu się zaś z górnikami złamanie rafinerów przyszłoby z łatwością. Ale plan ten szyty był zbyt grubym ściegiem i spalił na panewce, **rafinerje bez wahań przystąpiły do strajku jednocześnie z górnikami.**

Powiedzmy odrazu, że strajk był prowadzony w warunkach **bardzo ciężkich.** Aczkolwiek siła organizacyjna robotników naftowych jest większa, niż w innych gałęziach przemysłu, to jednak zagłębia naftowe nie są wyspą, izolowaną od warunków politycznych i gospodarczych życia robotniczego całej Polski. I **tu odcisnął swe piętno kryzys.** Bezrobocie, racjonalizacja produkcji wygnała z kopalń — w ciągu sześciu lat — 36% załóg, z rafineryj 49% załóg. Każdy rozumie, co znaczy prowadzić strajk, gdy obok stoi armja rezerwowa bezrobotnych. **A warunki polityczne?** Wszakże od kilku lat sanacja ze skóry wyłazi, aby rozbić robotników naftowych i chociaż ZZZ żadnej praktycznej roli jako czynnik walki nie odgrywa, to jednak — w połączeniu z komunistami — jest dywersją, pożądaną przez tych, którym zależy na osłabieniu siły robotniczej. Strajk zaś naftowców, tak jak każdy strajk robotniczy — potraktowany został odrazu przez sanację jako **„niebezpieczny dla państwa"** (warszawski „Express poranny" z 3 bm.).

Pomimo to, nafciarze wyszli **z walki obronną ręką** — podkreślamy to — **nie żądając i nie potrzebując interwencji żadnych władz państwowych.** Obeszli się bez medjatorów, którzy radziby dać i djabłu (kapitalistom) świeczkę i Panu Bogu (robotnikom) ogarek...

Jakie są wyniki walki?

Przedewszystkiem **kapitaliści zostali zmuszeni do rozmawiania z organizacjami robotniczemi** i regulowania razem z niemi warunków pracy i płacy. Pomysł jednostronnego dyktowania tych warunków w postaci jakichkolwiek narzuconych „regulaminów" musieli sobie gruntownie i raz na zawsze wybić z głowy.

2) **Umowa zbiorowa**, która została z dniem 1 bm. przez pięć największych firm przekreślona, **została z powrotem wywalczona.** Nie umowy zbiorowe z poszczególnemi firmami, nie umowy dla poszczególnych gałęzi przemysłu naftowego, ale **jedna umowa**, dla wszystkich zagłębi, dla kopalń, rafineryj i fabryk maszyn. To jest pierwszorzędny wynik akcji robotniczej, którego może i sami robotnicy jeszcze należycie nie oceniają, ale który wybija się ponad wszystko inne. Znaczenia umowy nie umniejsza fakt, że została ona zawarta na okres jednego roku, podczas gdy poprzednia umowa z 1922 r. zawarta była na czas nieograniczony; mimo to musiano ją często zmieniać, nie mówiąc już o tem, że regulowanie płac wedle wskaźników drożyźnianych okazało się dla robotników niekorzystne od chwili, kiedy oficjalne statystyki zaczęły wykazywać „falę taniości".

Nie wszystkie jeszcze firmy małe przystąpiły do umowy zbiorowej; w tych firmach strajk trwa w dalszym ciągu i nie skończy się prędzej — aż podpiszą.

3) **Płace**, które wedle ogłoszonego przez firmy regulaminu miały być obniżone o 23 do 63%, zostają obniżone o 10% (górnicy), względnie 8% (rafinerzy). W gruncie rzeczy obniżka jest mniejsza, gdyż objęte są nią także ryczałty i dodatki za odpowiedzialność, ale nie obniżone zostają dodatki: odzieżowy, opałowy i mieszkaniowy.

Z pewnością nie jest dla związków zawodowych rzeczą miłą dawać swój podpis pod obniżkę płac, z pewnością było im przyjemniej, gdy przed półroczem wynosiły z rokowań podwyżkę 5%. Ale pamiętajmy, że w ciągu ostatniego roku Główny Urząd statystyczny wykazał spadek realnej wartości wypłat robotniczych w Polsce o 26%. Jeśli porównamy warunki umowy zbiorowej z oświadczeniem dyrektora koncernu „Małopolska" p. Tabisza, złożonem robotnikom na konferencji 29 sierpnia, że „nowe warunki płac zostały opracowane po długim namyśle i **nie mogą być zmienione**" — zrozumiemy, jak bardzo zmniejszono grożące robotnikom niebezpieczeństwo, tem bardziej, że obecnie ustalone płace zagwarantowane są na rok umową zbiorową i nie mogą być każdej chwili jednostronnie zmienione „regulaminami" firmowemi.

Sanacja, która toleruje i podtrzymuje zyski kapitalistów przez wysokie ceny produktów naftowych (115'5% w porównaniu z 1927 r.), która wzmacnia kartelizowanie się przemysłu naftowego, miała czelność walkę robotników przedstawiać jako akcję o podwyżkę płac. Występując imieniem „bezstronnego" obywatela, zapytywał cytowany już „Express Poranny":

— Czy godzi się dziś, w dobie spadku cen artykułów pierwszej potrzeby, domagać się zwyżki zarobków?

Ale teraz — po strajku — okazuje się, że... sanacja życzyła robotnikom tej zwyżki płac. ZZZ, który najpierw organizował łamistrajków (Denasiewicz w Polminie) — próbuje wyzyskać podpisaną przez związki klasowe obniżkę płac dla swych celów. Daremnie! Niechaj sanacyjne ZZZ w rozmowach z sanacyjnym rządem „wywalczy" kolejarzom odebrane 25%, a wtedy znajdzie posłuch. Przedtem nie.

3) **Kategorje** płac (cztery) zostają utrzymane. Przemysłowcy żądali podziału robotników na 22, potem na siedm kategoryj.

4) **Okresy wypowiedzeń** (do 8 tygodni, po 6 latach pracy) zostają utrzymane.

5) **Urlopy** (do 21 dni, po 10 latach pracy) zostają utrzymane. W okresie, w którym rząd przedłożył Sejmowi projekt ustawy, przewidującej nawet całkowite odebranie prawa do urlopów, związki klasowe obroniły prawo do urlopów, przekraczających obecną ustawową miarę.

Naprożno rozdzierał szaty przytoczony wyżej dziennik sanacyjny:

— Czy wolno wszczynać strajk nie w obronie prawa, lecz dla zachowania **przywilejów**, nie przysługujących miljonowym rzeszom innych robotników?

Tak samo wołano, gdy nafciarze w wielkim strajku 1904 r. walczyli o 8-godzinny dzień pracy. Wywalczyli sobie ten „przywilej", który po wojnie stał się „przywilejem" najszerszych rzesz.

Robotnicy naftowi mogą być dumnie z przeprowadzonej walki. Wiemy, że czeka ich w przyszłości jeszcze niejedna utarczka. Ale wiemy także, że potrafią zawsze odeprzeć grożące niebezpieczeństwa, odnieść zwycięstwa, dać wzór robotnikom całej Polski.

Jednolitość organizacyjna, organizacja masowa, solidarność i karność w działaniu — oto przesłanki, które umożliwiły naftowcom podjęcie, przeprowadzenie i pomyślne zakończenie trzechtygodniowego strajku.

* * *

49 KOPALŃ MAŁYCH NIE PODPISAŁO UMOWY ZBIOROWEJ

Borysław, 23 września. (Tel. wł.). Dziś w wielkich i małych firmach naftowych rozpoczęto pełną pracę. Nie rozpoczęli pracy jeszcze robotnicy 49 małych szybów, które nie podpisały umowy zbiorowej.

Zarządy tych kopalń oświadczyły robotnikom, że nie mogą podpisać umowy zbiorowej, gdyż kopalnie ich produkują zaledwie kilka wagonów ropy miesięcznie, i dlatego nie mogą podołać warunkom, jakie nakłada na silniejsze przedsiębiorstwa naftowe umowa zbiorowa. W razie dalszej absencji zarządy tych przedsiębiorstw uważać będą za rozwiązany stosunek służbowy z robotnikami i przyjmą na ich miejsce bezrobotnych.

W odpowiedzi na to robotnicy tych przedsiębiorstw postanowili zastosować metodę t. zw. strajku włoskiego.

Z życia robotniczego

—o—

ZJAZD ZWIĄZKU DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ

Do wszystkich oddziałów Związku dozorców domów, służby domowej i pokrewnych zawodów w Polsce z siedzibą w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5).

Na niedzielę 9 października do lokalu Związku przy ul. Dunajewskiego 5, II p. zwołujemy zjazd Związku z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i powitanie delegatów. 2) Wybór prezydjum zjazdu. 3) Odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu. 4) Sprawozdanie a) z działalności zarządu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, d) komisji redakcyjnej, e) delegatów oddziałów, f) dyskusja, g) uchwalenie absolutorjum. 5) Reorganizacja Związku. 6) Wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego. 7) Wnioski. Zjazd rozpocznie się punktualnie o godzinie 9'30 rano, a w razie braku kompletu o pół godziny później, bez względu na ilość delegatów.

Zarząd Związku.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do redakcyj pism robotniczych o przedruk niniejszego zawiadomienia.

KONIEC FEDERACJI PRACY W BIELSKU-BIAŁEJ I OKOLICY

Prędzej aniżeli się spodziewano nastąpiła prawie że całkowita likwidacja tego zbankrutowanego nowotwora i szumnie reklamowanego „obrońcy" klasy pracującej. Robotnicy prędko się zapoznali z tą jadowitą żmiją, służącą na obronę klas posiadających i sami zaczęli likwidować drga jące jeszcze cząsteczki tejże organizacji.

Nasamprzód zamknięto monopol spirytusowy, tę domenę i placówkę wypadową Federacji, znaną jeszcze z ohydnych napaści przed wyborami, następnie same w sobie rozpadły się organizacje na prowincji jak w Skoczowie i Cieszynie, ostatnio zaś przepędzono sekretarzy, w Skoczowie niejakiego Gleta i w Bielsku p. Tabiszewskiego, ówczesnego enperowca, który już kilkakrotnie naciągał robotników.

Końcowa zaś twierdza tejże Federacji w Węgierskiej Górce (pow. Żywiec) poddała się sama i wszyscy robotnicy tartaku Karola Stefana wstąpili do naszego Związku rob. drzewnych.

Z kraju i ze świata

—o—

ROZPRAWA BLACHOWSKIEGO, ZABÓJCY DYREKTORA ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Koehlera, wyznaczona została w warszawskim sądzie okręgowym na 24 października. Przewodniczyć będzie wiceprezes Duda, bronić adwokaci Berenson i Gacki.

WYBUCH GRANATU NA STRYCHU. W Nieciszowie (pow. Brzeżany) 11-letni Michał Kłyma znalazł na strychu domu rodziców znajdujący się tam jeszcze z czasów wojny granat. Chłopak począł się bawić pociskiem, który eksplodował, raniąc ciężko Kłymę. W stanie beznadziejnym przewieziono chłopca do szpitala.

ROZPRAWA O NAPAD UOW NA AMBULANS POCZTOWY POD BIRCZĄ. Dnia 31 lipca 1930 r. 6 uzbrojonych w rewolwery członków ukraińskiej organizacji wojskowej napadło na ambulans pocztowy pod Birczą. Napastnicy oddali szereg strzałów, od których padł zabity starszy posterunkowy policji Jan Kibczyński, a następnie zrabowali większą gotówkę, znajdującą się w ambulansie. W związku z napadem aresztowano Wasyla Cebeniaka, który przyznał się do zbrodni i podał nazwiska wspólników, którzy znajdują się w Czechosłowacji. Rozprawa przeciw Cebeniakowi odbędzie się 12 października przed sądem przysięgłych w Przemyślu.

POŻARY. W majątku ks. Jerzego Lubomirskiego w Rzeczycy pod Rzeszowem wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył sterty zboża wartości 10.000 zł. Dochodzenia wykazały, że ogień podłożono. — W Jaworowie w zabudowaniach Marji Orskiej wybuchł pożar, który zniszczył kilka stodół ze zbożem. Następnie w majątku Ettingera w Werchracie pod Rawą Ruską pożar zniszczył stodoły ze zbożem i młocarnię, wyrządzając szkodę na sumę 40.000 zł.

JUBILEUSZ GORKIEGO OGÓLNO-PAŃSTWOWĄ MANIFESTACJĄ POLITYCZNĄ SOWIETÓW. Jubileusz czterdziestoletniej pracy literackiej Maksyma Gorkiego, przypadający na dzień 25 września, obchodzony będzie w całej Rosji sowieckiej nadzwyczaj uroczyście, a uroczystości będą miały charakter ogólno-państwowy. Komisarjat poczt wyda specjalne marki pocztowe z portretem Gorkiego, a wszystkie radjostacje w dniach jubileuszowych wysyłać będą odczyty, koncerty i słuchowiska dramatyczne, połączone z nazwiskiem Gorkiego.

LICYTACJA ZBIORÓW ARTYSTYCZNYCH KREUGERA dała w rezultacie ogólnym 636.238 koron. Za rzeźby, przedmioty złote i srebrne otrzymano 168.003 korony. Z dzieł sztuki osiągnęła najwyższą cenę znana rzeźba Rodin'a „L'homme qui marche", za którą nabywca zapłacił 5.000 koron.

SERCE PO PRAWEJ STRONIE. Johnny Babala (lat 15) w Chicago, dostał piłką w głowę podczas gry i nieprzytomnego zabrano do szpitala. Lekarze orzekli, że nie grozi mu niebezpieczeństwo, ale równocześnie skonstatowali, że serce chłopca znajduje się po prawej stronie, co stanowi wypadek jeden na sto tysięcy ludzi.

TELEGRAMY

—o—

SPADEK ZAPASU WALUT, OBIEGU BANKNOTÓW I WEKSLI W BANKU POLSKIM

Warszawa, 23 września (tel. wł.). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę września wykazuje znaczny odpływ walut i poważne skurczenie się obiegu pieniężnego w stosunku do poprzedniej dekady. Zapas złota wzrósł o 3'6 miljona do 482'8 miljonów zł. Pieniądze i należytości zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 13'3 miljonów do 33'9 miljonów. Zniżka ta spowodowaną została zapotrzebowaniem rządu na pokrycie kuponów od pożyczek zagranicznych. Pieniądze i należytości zagraniczne niezaliczone do pokrycia wzrosły o 600.000 zł. do 107'2 miljonów zł. Portfel wekslowy zmniejszył się o 18'6 miljonów do sumy 618'2 miljony zł. Obieg banknotów w dniu 20 bm. zmniejszył się o 38 miljonów do sumy 1011'2 miljony. Tak niskiego obiegu banknotów nie było już od 31 stycznia 1928. Obieg bilonu wzrósł o 7'4 milj.

WIELKA REDUKCJA PERSONALU W FUNDUSZU BEZROBOCIA

Warszawa, 23 września (tel. wł.). Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca nastąpi wypowiedzenie pracy jednej piątej personalu w obwodowych biurach funduszu bezrobocia. Dalszy plan oszczędnościowy obejmuje zlikwidowanie szeregu obwodowych biur funduszu bezrobocia (w woj. krakowskiem OBFB w Chrzanowie), skutkiem czego OBFB w Krakowie objęłoby swą działalnością całe województwo.

WOJEWODOWIE BĘDĄ REGULOWALI CENY

Warszawa, 23 września (telef. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że w jednym z najbliższych numerów Dziennika ustaw ukaże się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, przekazujące uprawnienia w zakresie regulowania cen węgla, żelaza, nafty i owsa wojewodom. Rozporządzenie będzie posiadało zastrzeżenie, że z tych uprawnień wojewodowie będą mogli korzystać każdorazowo za specjalnem zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych.

Przyjęcie rezolucji za skróceniem czasu pracy

Genewa, 23 września. Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy zakończyła wczoraj wieczór dwudniową sesję nadzwyczajną przyjęciem rezolucji, wedle której przygotowawcza konferencja techniczna mająca się zająć problemem obniżenia czasu pracy w przemyśle, wedle projektu rządu włoskiego, ma być zwołana do Genewy w styczniu roku przyszłego. Uchwała przyjęta została 16 głosami przeciw 6. Przeciw głosowali reprezentanci przemysłowców, oraz delegat rządu angielskiego.

—ooo—

Sesja Rady Ligi Narodów

LIDZE GROZI NIEWYPŁACALNOŚĆ

Genewa, 23 września. Rada Ligi Narodów zebrała się dziś przedpołudniem na 68 sesję zwyczajną pod przewodnictwem premjera irlandzkiego de Valery. Na dłuższem posiedzeniu poufnem załatwiła Rada szereg drobniejszych spraw natury administracyjnej, oraz zajmowała się kwestją Ligi Narodów. Delegat norweski przedłożył sprawozdanie z sytuacji finansowej Ligi, która wskazuje, że jeżeli wkładki członkowskie w dalszym ciągu wpłacane będą w stopniu tak niezadowalającym jak dotychczas, znajdzie się Liga Narodów w przyszłym roku w bardzo przykrej sytuacji finansowej. Uchwalono sprawozdanie to przesłać wszystkim członkom Ligi Narodów.

Otwierając posiedzenie jawne, przewodniczący de Valera wygłosił przemówienie ku czci zmarłego wysokiego komisarza L. N. w Gdańsku, hr. Graviny, które Rada wysłuchała stojąc. Na znak żałoby przerwano obrady na 5 minut. Po wznowieniu obrad delegat włoski złożył podziękowanie za uczczenie pamięci hr. Graviny. W dalszym ciągu Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie w sprawie konfliktu boliwijsko-paragwajskiego, a poza tem załatwiła szereg drobnych spraw, poczem odroczyła się do jutra przedpołudnia.

Genewa, 23 września. Na dzisiejszem posiedzeniu poufnem Rada Ligi zatwierdziła dalsze kredyty na cele konferencji rozbrojeniowej.

TŁUSTA POSADKA INNEMU „IDEOLOGOWI"

Warszawa, 23 września (tel. wł.). Prasa donosi, że generał Płatowski, prezes Tespu w Kałuszu, ustępuje ze swej posadki. Podobno wskutek nieporozumień „politycznych" (?).

SAMOBÓJSTWO DYREKTORA MUZEUM NARODOWEGO

Warszawa, 23 września (tel. wł.). W sali malarstwa polskiego w Muzeum Narodowem przy ul. Podwale 15 dziś o 10'30 przed południem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie wicedyrektor tego Muzeum 37-letni kapitan Apolonjusz Bończa Bartoszewski. Lekarz pogotowia stwierdził zgon. Na biurku znaleziono list adresowany do władz wojskowych, który żandarmerja wręczyła prokuratorowi przy wojskowym sądzie okręgowym.

MORDERSTWO NAD WISŁĄ

Warszawa, 23 września (tel. wł.). Dziś około 5 nad ranem robotnicy znaleźli na brzegu Wisły zwłoki mężczyzny w wieku około 60 lat. Badania policyjne ustaliły, że jest to rybak Jan Skonieczny, zabity prawdopodobnie przez bandytów.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 23 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrana 15.000 zł. padła na nr. 8892; 10.000 zł. na nr. 111858, po 5000 zł. na nra 59566 i 156311; po 3000 zł. na nra 66347, 103641, 120336, 139823, 149092 i 149400.

AUSTRJA NIE PRAGNIE HITLEROWCÓW

Wiedeń, 23 września. Rząd austrjacki wydał rozporządzenie, wedle którego hitlerowcom z Niemiec nie wolno przekraczać granicy austrjackiej w uniformach partyjnych. — Rząd krajowy w Przedarulanji wydał zakaz urządzenia planowanej na 1 i 2 października manifestacji granicznej hitlerowców w Bregencji.

NEURATH UZASADNIA NIEMIECKIE ŻĄDANIA ZBROJENIOWE

Berlin, 23 września. W czasopiśmie niemieckiego towarzystwa przyjaciół Ligi Narodów „Völkerbund u. Abrüstungskonferenz" niemiecki minister spraw zagranicznych v. Neurath zabiera głos ponownie w kwestji równouprawnienia Niemiec. Pisze on, że z jasnej treści traktatu wersalskiego wynika, iż rozbrojenie Niemiec było wstępem do ogólnego rozbrojenia i tylko pod tym warunkiem wysłały Niemcy swego delegata na konferencję rozbrojeniową. Podczas gdy Niemcy zostały natychmiast rozbrojone, państwa zwycięskie ani konferencja rozbrojeniowa nie uczyniły jeszcze żadnego kroku zmierzającego do powszechnego rozbrojenia. Delegat niemiecki domagał się, aby rozbrojenia dokonano na wzór rozbrojenia Niemiec. Rezolucja zamykająca pierwszy okres konferencji rozbrojeniowej wskazuje, że planowane rozbrojenie pozostaje daleko poza rozbrojeniem Niemiec. Dalsza zatem współpraca Niemiec na konferencji rozbrojeniowej nie ma żadnego sensu ani celu, jeżeli przyszła konwencja nie miałaby mieć również zastosowania względem Niemiec i miałaby w dalszym ciągu pozostawić stan dwojakiego prawa w kwestji obrony narodowej. Z tej przyczyny dążą Niemcy do równouprawnienia, które jest dla nich kwestją najżywotniejszą. Wyraża wreszcie v. Neurath nadzieję, że stanowisko Niemiec będzie nowym decydującym impulsem w pertraktacjach w sprawie powszechnego rozbrojenia.

ZMIANY W DYPLOMACJI NIEMIECKIEJ

Berlin, 23 września. Prezydent Rzeszy mianował dziś ambasadora w Paryżu v. Hoescha ambasadorem niemieckim w Londynie na miejsce mianowanego ministrem spraw wewnętrznych v. Neuratha. Ambasadorem w Paryżu mianowany został dyrektor ministerjalny w ministerstwie spraw zagranicznych Koester. Ambasador w Rzymie v. Schubert przeniesiony został w stan spoczynku. Na jego miejsce mianowany został dotychczasowy poseł niemiecki w Belgradzie v. Hassell.

ROSYJSKI ŁAMACZ LODÓW W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Moskwa, 23 września. Sowiecki łamacz lodów „Sibirjakow" znajdujący się w drodze z Archangielska do Władywostoku w pobliżu cieśniny Beringa dostał się w gęstą krę lodową, w której został uwięziony. Statek zgubił śrubę i zdany jest na łaskę losu. Niedaleko miejsca katastrofy łamacza lodów znajduje się parowiec rosyjski, który jednakże nie może zagrożonemu statkowi przyjść z pomocą z powodu zbyt gęstej kry. Załoga „Sibirjakowa" liczy, że zostanie przez prąd uniesiony w strefę wolniejszą od kry i w ten sposób będzie mógł być wyratowany.

100-PROCENTOWE POKRYCIE BANKNOTÓW FRANCUSKICH

Paryż, 23 września. Wedle ostatniego wykazu dekadowego Banku Francuskiego zapas złota pod kładowego wynosi 82 i pół miljarda franków. Ponieważ emisja banknotów obiegowych nie dochodzi nawet do sumy 80 i pół miljarda franków, przeto pokrycie banknotów wynosi przeszło 100 procent. Jest to zjawisko bezprzykładne w dziejach banków emisyjnych.

ZAMACH NA POCIĄG WE FRANCJI

Paryż, 23 września. „Echo de Paris" donosi, że w pobliżu Clermont-Ferrand dokonano wczoraj zamachu na pociąg pospieszny Paryż—Nimes. W chwili, gdy pociąg pospieszny mija się z innym pociągiem, padło w kierunku pociągu pospiesznego kilka strzałów rewolwerowych. Jedna z kul ugodziła maszynistę, raniąc go ciężko. Wedle zeznań palacza nie jest wykluczone, że strzały oddano z drugiego pociągu.

PRZECIW SKREŚLENIU DŁUGÓW SOJUSZNICZYCH

Nowy Jork, 23 września. Przemawiając na zgromadzeniu w Chattanooga w stanie Tennessee, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Curtis oświadczył, że jest zdecydowanym przeciwnikiem skreślenia długów wojennych.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Słaby ruch wpisujących się na Uniwersytet Jagielloński

Na Uniw. Jagiell. panuje ruch już od tygodnia. Rozpoczęły się wpisy, młodzież więc podąża, aby zapisać się na studja uniwersyteckie. W bieżącym **roku szkolnym procent wpisujących się na U. J. jest znacznie mniejszy, niż w ubiegłym.** Skutki to kryzysu. Zwłaszcza z prowincji mały jest napływ. W przeciągu 7 dni wpisało się na wszystkie wydziały około 662 studentów i studentek, a w ub. roku w tym samym czasie o 300 osób więcej. Większy napływ młodzieży szczególnie z prowincji spodziewany jest zaraz po pierwszym, wtedy, gdy rodzice wezmą pobory miesięczne.

W b. roku szkolnym na I. roku obowiązują nowe, znacznie podwyższone taksy, a na dalszych latach ci, którzy uzyskają rozłożenie taks na raty, muszą je złożyć w dwóch ratach, a nie jak dawniej w trzech. Pierwsza rata płatna jest bezwarunkowo zaraz przy wpisach, druga zaś już od 1 stycznia 1933 r. Ten nacisk kwestury w sprawie składania taks w przepisanym terminie jest niestety usprawiedliwiony, gdyż z tych pieniędzy otrzymuje subwencje nie tylko Bratnia pomoc studentów U. J., ale także i inne stowarzyszenia akademickie, a przedewszystkiem **utrzymuje się z taks składanych przy wpisach pracownie i laboratorja uniwersyteckie.** Wskutek więc opóźnienia składania taks ucierpiałaby w pierwszym rzędzie nauka, a dalej wstrzymałby się rozwój stowarzyszeń akademickich, czerpiących fundusze prawie tylko z subwencyj uniwersyteckich.

Wogóle wyższe uczelnie w Polsce przechodzą obecnie wielki kryzys gospodarczy. **Małe dotacje rządu nie pokrywają minimalnych wydatków szkół akademickich.** Na Uniw. Jagiell. jest to samo. **Brak funduszów nie pozwala na należyte rozwinięcie pracowni i innych instytucyj uniwersyteckich.** Młodzież znajduje się również w opłakanym stanie finansowym, a „Bratniak“ nie może zaspokoić wielkich rzesz biednych studentów w udzielaniu pożyczek, gdyż kasa jest pusta. Nowy rok szkolny na Uniw. Jagiell. przedstawia się smutno, nędza odbije się na nauce. To samo jest na Akademji górniczej oraz w Akademji Sztuk Pięknych.

Biedni rodzice, biedne dzieci... „radość życia“ w sanacyjnym raju pcha ich do rozpaczy. Nauka upada... coraz mniej tych, którzy czerpią wiedzę. Wyższe szkolnictwo wkrótce zamknięte będzie dla biednych, wstęp na uniwersytet będzie miał tylko syn bogacza...

KRONIKA

BP. DR. ZYGMUNT WACHTEL, znany w Krakowie lekarz-chirurg, prymarjusz szpitala żydowskiego, zmarł wczoraj po długich cierpieniach w wieku 65 lat. Zmarły był ceniony i wzięty jako znakomity chirurg, powszechnie szanowany jako nieskazitelny charakter i popularny jako dobry, dobroczynny i kulturalny człowiek. Jego zgon szczery smutek wywołuje w szerokich kołach. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 pop. na cmentarzu żydowskim.

W SPRAWIE NADUŻYĆ PRZY SPRZEDAŻY BILETÓW AUTOBUSOWYCH. Wobec zdarzających się nadużyć, dokonywanych przez przedsiębiorców autobusowych, obsługę lub pasażerów, odnośnie do sprzedawania i kasowania względnie odbierania od pasażerów i ponownego używania biletów autobusowych obowiązującego typu, wojewoda krakowski ogłosił obwieszczeniem, że każdy pasażer przed ruszeniem autobusu z miejsca, winien być zaopatrzony w bilet ustalonego typu skasowany przez przedziurkowanie na nim dnia, miesiąca i kursu jazdy. Na każdym sprzedanym bilecie muszą być wyraźnie chemicznym ołówkiem lub atramentem oznaczone stacje, na które bilet został wydany, a na odwrocie biletu winna się znajdować pieczęć przedsiębiorcy względnie jego czytelny podpis. Należytość pobrana za bilet winna odpowiadać wartości wyrażonej na bilecie. Kursy określone na bilecie cyframi nieparzystemi oznaczają kierunek wyjazdowy, parzystemi zaś kierunek powrotny autobusu. Bilet wydany przez przedsiębiorcę bez zachowania wyżej podanych przepisów należy uważać za nieważny, a przedsiębiorcę za winnego przekroczenia przepisów. Ponadto według spostrzeżeń organów kontrolujących ruch autobusów, przedsiębiorcy autobusowi uprawiają proceder odbierania od pasażerów, po skończeniu podróży, użytych raz biletów i powtórnego ich sprzedawania przy następnej turze, dopuszczając się w ten sposób oszustwa na szkodę Państwowego Funduszu Drogowego. — Zwraca się przeto uwagę podróżującym autobusami, że przedsiębiorcy względnie obsłudze nie wolno ani w czasie ani po skończonej podróży pod żadnym pozorem żądać od podróżnych zwrotu raz użytego biletu, który powinien być bezwarunkowo przez pasażera zniszczony. Nadzór nad przestrzeganiem tych przepisów poruczony został odpowiednim władzom.

POTRĄCONY PRZEZ SAMOCHÓD. Szofer Gębala z Radoczy, prowadząc auto osobowe ulicą Szpitalną w kierunku Basztowej, wskutek nieostrożnej jazdy potrącił wychodzącego z ul. Pijarskiej, 66-letniego N. Stefańskiego em. maszynistę kolejowego. Emeryt padając na ziemię odniósł szereg dotkliwych ran. P. Stefańskiego opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

CO SKRADZIONO. Z piwnicy przy ul. Librowszczyzna L. 7, skradziono na szkodę inż. Markiewicza piec gazowy i kilka kurków mosiężnych. — P. Reginie Birnbaum, zam. przy ul. Dietlowskiej L. 7 skradziono 4 lichtarze wartości 300 zł. Złodziej wszedł do mieszkania parterowego przez okno w chwili, gdy p. Birnbaumowa siedziała w drugim pokoju. — Z lokalu Tow. mandolinistów przy ul. Ludwinowskiej L. 20, skradziono trzy mandoliny wartości 170 zł.

SKRADŁA 1.800 ZŁ. Owsianka Adela w czasie sprzątania mieszkania p. Andrzeja Romaka, em. kolejowego zam. przy ul. Tatarskiej, skradła mu 1.800 zł. Owsiankę aresztowano i znaleziono przy niej 1.700 zł. Sto złotych zdołała już wydatkować.

ZNOWU NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Na ul. Długiej zasłabł nagle i upadł na jezdnię 29-letni St. Głowacki z Żerosławic (pow. Wielicka). Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przy wrócił do przytomności Głowackiego i przewiózł do szpitala.

TEATRY I KONCERTY

„CYGANERJA“ Z UDZIAŁEM ADY SARI. Jutro w niedzielę 25 bm. wieczorem powtórzona będzie z dużem uznaniem przyjęta na premjerze melodyjna opera Pucciniego „Cyganerja“. Opera ta przygotowana muzycznie przez p. dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, reżyserško zaś przez p. Stefana Romanowskiego znalazła w krakowskiej realizacji doskonałych wykonawców, a to w osobach znakomitej artystki p. Ady Sari,

JAN BOJER 49

LUD NAD MORZEM

Nareszcie wyszalały się wichury od zachodu i następują spokojne noce księżycowe z jasnemi obłokami i spokojnem morzem. Od czasu do czasu słychać może głuchy łoskot na otwartem morzu, ale błękitne góry w głębi przejmują wszystko, burza nie może przedostać się aż tutaj. Tu wygląda tak, jak gdyby świat raz jeszcze pragnął odetchnąć, zanim nadciągnie zima. Skały i morze spoczywają cicho i czekają.

A w jeden taki wieczór Marcinek i Astrydka siedzą oboje i pieką na blasze talarki kartofli. Rozkrawają surowe kartofle i kładą talarki na gorącej blasze, a chciaż przylgnie do nich trochę sadzy, mimo to smakują im doskonale. Poczem Marcinek opowiada małej szeptem, że w kałuży na skałach nadbrzeżnych chwycił człowieka z księżyca i że jeśli z nim pójdzie, to może go teraz zobaczyć. — O, znowu cyganisz. — Nie, chodź ze mną, a zaraz się przekonasz.

Wysuwają się więc chyłkiem. — Dokąd znowu, dzieci? — jęczy Marta, nie dlatego, by była gniewna, lecz że zawsze się tak niepokoi o nie. — Zaraz wrócimy — zapewnia Marcinek.

Drepcą tedy łąką w kierunku skał, małej jest tak jakoś niesamowicie, więc dla bezpieczeństwa uczepiła się ręki Marcinka. Ma na głowie chusteczkę zawiązaną pod brodą, taksamo jak matka Elżbieta, a sukienczyna sięga jej po same kostki. Przystają, by spojrzeć na swoje cienie, idące za niemi. Łąka błyszczy od rosy, przez fiord biegnie wielki most księżycowy, na który wznoszą się ciężkie fale i zwolna opadają z powrotem. Dzieci patrzą na niebo i na księżyc, wieczór jest taki rozległy i daleki, a wszystko leży cichutko i nasłuchuje czegoś, co stanie się niebawem. — Dziś wieczór Pan Bóg wyruszył w drogę — szepce Marcinek. — Czy tylko przy świetle księżyca wyrusza w drogę? — Nie, jeśli jest zły, to przychodzi też w słotę. — Och, czy widziałeś go kiedy? — Tak, zeszłego roku. — Znowu cyganisz. — Ach ty, nigdy mi nie chcesz wierzyć!

Dochodzą do wysterku skały, który jest gładki i śliski, morze obryzguje go z obydwu stron, ale dzisiejszego wieczora jest takie łagodne, że tylko cichutko rozmawia z wodorostami i skalną ścianą. — Och — wzdryga się Astrydka — nie pójdę już dalej, bo gdyby tak teraz wyszedł wodnik! — Marcinek uspakaja ją, że wszystkie wodniki poszły teraz do morza, by szukać zimy. Teraz już niedaleko do końca wysterku, a tam morze uderza gwałtowniej o brzeg, pieniąc się i migocąc. W pośrodku fiordu dostrzegają parowiec z szeregiem świateł, a hen, daleko, gdzie zaczyna się otwarte morze, błyszczy żółta gwiazda latarni morskiej. Ale oto i kałuża, małe jeziorko, zamknięte w niecce pośród skał. No, czy nie powiedział prawdy? Tam na dole jest księżyc. Mała nachyla się i wkłada do ust paluszek. Tak, naprawdę. — Biedny księżyc — mówi nakoniec. — Czy on się już nie wydostanie stamtąd? — Nie, chyba będzie musiał tam zostać. — Tak, ale przecie jest też tam w górze, na niebie, czy nie? — I podnosi oczy ku niebu. — To jego brat. — Wprawdzie wierzy mu tylko napoły, mimo to uklękają oboje i pochylają się nad kałużą, przyczem dostrzegają teraz w zwierciadle na dole jeszcze dwoje innych. Widzisz, widzisz? Wpatrują się w dwie nowe twarze i stroją do nich miny. No tak, przecież pokazał jej, co przyrzekł.

Następnie siadają na chwilę i rozglądają się wokoło. Próbują paplać, ale jakoś się im nie klei. Zapominają, gdzie są. I ostatecznie jest już tylko fiord i księżyc i ich dwoje. Jasny wieczór usidlił ich swym czarem, a za nimi wznoszą się dwa cienie wzdłuż skał nadbrzeżnych.

— Astrydo, Marcinie! — rozlega się wołanie Marty. Teraz nie może się już opanować, chwyta oboje za kark i porządnie nimi potrząsa.

Gdy drepcą z powrotem do domu, miejscowość zamieniła się tymczasem w krąg świateł dokoła zatoki. Dziwnie wyglądają te wszystkie domy oblane poświatą miesięczną i żółte plamy świateł w oknach, zapatrzonych na fiord.

Jeśli Marcinek w ostatnich czasach tyle czasu poświęcał Astrydzie, to robił to dlatego, że wiedział, co grozi mu ze strony Pera. Byli tu zbyteczni, zarówno mała jak on. A on zawsze myślał, że to nieprawda, co ludzie mówią, że jest tylko wychowankiem. Więc to jednak prawda — matka i ojciec to nie prawdziwi jego rodzice, a Flata nie jest wcale jego domem rodzinnym. Dziwno mu było powtarzać to sobie raz po raz, czyniło go to tak samotnym. Bo gdyby nawet zwrócił się do matki i ojca, to przecież by mu nic pomóc nie mogli, chociażby chcieli. Miał uczucie, jak gdyby między nim a nimi rozrywano coś, a to bolało trochę. Ale położenie Astrydki też nie lepsze, obojgu nie jest łatwo na świecie. On kończy już czternaście lat, ale mniejszy jest od wszystkich swych kolegów, przytem każdy z nich miał pończochy do zmiany, jeśli kiedy przemoczył nogi, ale on nie miał drugiej pary, nic też dziwnego, że raz po raz kaszlał i musiał leżeć. Mimo to zgodziłby się chętnie chodzić boso w zimie i w lecie, byle tylko Flata była jego prawdziwym domem rodzinnym. Czy to nie jest niepojęte, że wszystkim kolegom jest o tyle lepiej niż jemu i Astrydce? Ale mała nie rozumiała jeszcze tego wszystkiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oraz ulubionych naszych śpiewaków pp.: T. Szymonowicza, Stefana Romanowskiego, A. Mazanka oraz pp.: Jaworzyńskiej, Mazurka, Kopycińskiego i Wolaka.

ROZPOCZĘCIE NOWEGO SEZONU 1932/33 W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE nastąpi w sobotę 1 października arcydziełem Juljusza Słowackiego „Fantazy" w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, w oprawie malarskiej Mieczysława Różańskiego, w obsadzie pp.: Bednarska, Daszyńska, Gintelówna, Granowska, Klońska, Leliwa, Nowakowski, Osterwa, Pągowski, Wołłejko, Wroński, Zastrzeżyński. Następną premjerą teatru będzie niegrana dotąd na scenach polskich sztuka Marji Kossak-Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) pod tytułem „Egipska pszenica" w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.

ZAMÓWIENIA NA STAŁE MIEJSCA PREMJEROWE w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przyjmuje nadal sekretarjat teatru codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

FRYDERYK LAMOND, jeden z najlepszych wykonawców dzieł Beethovena, wystąpi dziś w sobotę 24 bm. w Starym Teatrze. Znakomity artysta, którego grę cechuje niezwykły spokój, a przytem tytaniczna siła i świetna technika, wprawia uwagę słuchaczy w stan szczególnego napięcia.

—ooo—

SPORT

IKC—SIŁA rozegrają zawody w piłkę nożną dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu na boisku Olszy.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

18 ROBOTNIKÓW PRZED SĄDEM

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w sądzie grodzkim karnym w Krakowie rozprawa przeciwko 18 robotnikom, a mianowicie: Franciszkowi Rohatyńskiemu, Władysławowi Pobożniakowi, Edmundowi Ochabowi, Leonowi Spałkowi, Tadeuszowi Spałkowi, Władysławowi Spałkowi, Edmundowi Boniakowskiemu, Juljanowi Kotarbie, Stanisławowi Trynce, Bolesławowi Szymończykowi, Władysławowi Gawlikowi, Janowi Leńczowskiemu, Józefowi Madejowi, Józefowi Kramarzowi, Franciszkowi Świerkowi, Piotrowi Gębce, Janowi Chorobikowi i Stanisławowi Szatkowskiemu, oskarżonym o należenie do tajnych stowarzyszeń i przechowywanie odezw nielegalnych z §§ 8, 305, 308, 285, 286 a, 287 c i 289 austr. ustawy karnej, a nadto przeciw Franciszkowi Rohatyńskiemu o bluźnierstwo z § 122 austr. u. k.

Ponieważ czterej oskarżeni odsiadują obecnie karę więzienia w Warszawie, a nadto kilku oskarżonym wezwań do rozprawy nie doręczono sędzia dr. Niewiadomski odroczył rozprawę.

Osk. tow. Madeja broni mgr. Israeli, pozostali oskarżeni stają bez obrońców.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 20—25 gr., mleko zbierane 1 litr 10—15 gr., śmietanka słodka 1 litr 50—60 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'20—1'60 zł., ser zwyczajny 1 kg. 50—60 gr., masło deserowe 1 kg. 3'60—3'80 zł., masło zwyczajne 1 kg. 2'80—3 zł., jaja świeże szt. 10—11 gr., jabłka 1 kg. 20—80 gr., gruszki 1 kg. 0'40—1'20 zł., śliwki 1 kg. 0'40—1 zł., brzusznice 1 litr 40—45 gr., ostrężnice 1 litr 20—25 gr., ziemniaki 1 kg. 8—10 gr., buraki ćwikłowe 1 kg. 8—10 gr., marchew 1 kg. 8—10 gr., pietruszka 1 kg. 15—18 gr., pomidory 1 kg. 20—25 gr., fasola szpar. żółta 1 kg. 60—70 gr., fasola szpar. zielona 1 kg. 40—50 gr., cebula 1 kg. 15—20 gr., kapusta biała w głow. kopa 3—4'50 zł., karp żywy 1 kg. 2'30—2'50 zł., szczupak 1 kg. 4 zł., brzana i leszcz 1 kg. 4 zł., lin 1 kg. 2—2'50 zł., wiślane średnie 1 kg. 1'60—2 zł., wiślane drobne 1 kg. 1—1'50 zł., kury szt. 2'50—4 zł., kurczęta para 2'50—4 zł., kaczka szt. 1'80—2'50 zł., gęś szt. 4'50—6 zł., indyk szt. 5—6 zł., indyczka szt. 4'50—5'50 zł.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 24 bm. o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie OKR.

ZEBRANIE AGENTÓW, INSPEKTORÓW I ORGANIZATORÓW UBEZPIECZENIOWYCH odbędzie się w lokalu Związku zawodowego pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I piętro) w sobotę 24 bm. o godzinie 4 popołudniu. Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich zatrudnionych w tym charakterze pracowników konieczna.

KONFERENCJA OKRĘGOWA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR województwa krakowskiego odbędzie się 25 września o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5). Na porządku dziennym oprócz sprawozdań i wyborów referat tow. J. Hochfelda „Praca w organizacjach miejscowych". Każda organizacja, licząca do 50 członków, wysyła jednego delegata, organizacje, liczące ponad 50 do 100 członków — trzech delegatów; ponad 100 członków — czterech delegatów. Poza tem każda organizacja ma prawo wysłać na konferencję swych stałych delegatów do egzekutywy, każdy z delegatów winien się zaopatrzyć w pełnomocnictwo organizacyjne.

KURS JĘZYKA ESPERANTO urządzają: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i Rada Związków Zawodowych w Krakowie dla członków TUR, Związków zawodowych i PPS. Kurs rozpocznie się w sobotę 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Wpisy przyjmuje tow. Piotrowski w soboty od godziny 6 do 8 wieczorem i w niedzielę od godziny 10 do 12 w południe w lokalu Związku piekarzy (ul. Dunajewskiego 5, III piętro oficyny). Na pokrycie kosztów kursu składają uczestnicy tytułem wpisowego 50 groszy oraz opłaty 50 groszy miesięcznie.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

PODGÓRZE. W poniedziałek 26 bm. odbędzie się w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) o godzinie 6 wieczorem posiedzenie Komitetu dzielnicowego PPS. Z powodu ważnych spraw uprasza się wszystkich członków komitetu o punktualne przybycie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Cyganerja".

KINOTEATRY

Adria: „Quo vadis".
Apollo: „Król to ja".
Atlantic: „Puszcza".
Dom żołnierza: „Jedna noc w Londynie".
Muzeum: „Król Konga".
Promień: „Hai—Tang" (Anna May Wong).
Słońce: „W sidłach kłamstwa".
Sztuka: „Szwejk".
Świt: „Stalowa dłoń".
Uciecha: „Atlantyda" (Demon miłości).
Wanda: „Księżna Łowicka".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 24 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Wiadomości wojskowe. 15.40: Słuchowisko ze Lwowa dla dzieci. 16.05: Audycja dla chorych. 16.40: Gramofon. 17.00: Koncert z Warszawy. — 18.00: Odczyt z Warszawy: — „Nawet Bóg mierzył, stwarzając świat". — 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie feljeton: „Na widnokręgu". 21.50: Wiadomości bieżące. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Niedziela 25 września

10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie pogadanka: „O roli inspektorów pracy" — wygłosi L. Wolniewska. 14.00: Odczyt z Warszawy: „O wściekliźnie". 14.15: Pogadanki dla rolników i kapela łowicka. 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży i feljeton dla dzieci starszych. 16.05: Audycja żołniersko-strzelecka z Warszawy. 16.45: Odczyt: „Wrażenia z Oslo" — wygłosi p. M. Rostworowska-Łubieńska. 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Fotografamator po wakacjach". 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: Gramofon. 19.35: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. W przerwie kwadrans literacki: „Koai, córka Kwanju" — legenda chińska. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Ostatnie wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.